Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 48 **Kraków, Piątek dnia 17 Lutego 1905 r.** **Rok XIII.**

Łamańce polityczne.

I. Solidarna manifestacja prasy polskiej, wobec wypadków w Królestwie Polskiem, była objawem poczucia obowiązku i podporządkowania interesów partyjnych i osobistych—sprawie ogólnej. Manifesty prasy zamieściły wszystkie dzienniki wielkopolskie bez różnicy odcieni politycznych, wszystkie dzienniki galicyjskie z wyjątkiem *N. Reformy* i *Kurjera lwowskiego.* — Oba te pisma usiłują wytłómaczyć wyłamanie się z pod ogólnej solidarności za pomocą argumentów bardzo sofistycznych, mających osłonić prawdziwe powody. Z długich, cokolwiek zawiłych wywodów *N. Reformy* podnosimy tylko jeden argument, mający pozory słuszności. — W znanym manifeście znajduje się między innemi taki ustęp: »Opinja polska uważa nietylko dążenie do ruchu, ale nawet wiarę w jego możliwość — za sposób myślenia niedojrzały«. *N. Reforma* kwestjonuje słowa podkreślone, zapomina jednak, że z całego toku manifestu wypływa jasna, iż zastrzeżenie powyższe odnosi się jedynie do chwili obecnej. Niema Polaka, któryby nie wierzył w szczęśliwą przyszłość, któryby nie był przekonany, że w sposobniejszej porze, polski ruch narodowy zwyciężyć musi. Ale również pewnem jest, że w obecnych stosunkach wszelkie nakłanianie do zbrojnego powstania i łudzenie ogółu, że ruch taki ma szanse powodzenia, jest robotą niegodziwą i nierozumną, jest igraniem z najświętszymi narodowymi interesami, jest nadużywaniem wielkich haseł i świętych przekonań.

Przeciwko temu należało wystąpić i niema żadnej wymówki, którаby usprawiedliwiała złamanie solidarności narodowej w takim momencie.

Ale u nas zacietrzewienie partyjne jest tak daleko posunięte, a lokalne sprawy tak górują nad ogólnym interesem, że i tym razem znalazły się grupy, które poszły luzem... Bo nasi skoncentrowani liberali nie dlatego nie dopuścili do ogłoszenia manifestu prasy w swoim organie, aby z jego treścią się nie godzili; przeciwnie, jesteśmy przekonani, że w gruncie rzeczy i oni stają na tem samem stanowisku, ale trzymają ich na uwięzi stare grzechy, popełnione dla egoistycznych partyjnych interesów. Mści się teraz na liberałach dawne ich kokietowanie z socjalistami i żydami, które tak daleko zaszło, że oni, tak silnie niegdyś podkreślający swoje narodowe uczucia, muszą teraz iść ręka w rękę z przeciwnikami wszelkiej narodowej ideji, albo nawet z żywiołem tak wrogim dla polskości, jak żydzi... W Krakowie i we Lwowie wybory miejskie za pasem. I tu i tam zanosi się znowu na przymierze liberalno-socjalistyczno-żydowskie, które, jak sądzą liberali, daje im szanse powodzenia. Nie widzą oni jednak i nie czują, że zamiast prowadzić sami są prowadzeni na pasku przez swoich sprzymierzeńców, że żydzi i socjaliści używają ich tylko jako narzędzie, że wreszcie przez taką bezrozumną i egoistyczną politykę, wzmacniają tylko stanowisko ultrakonserwatystów, swoich największych przeciwników.

A ta ślepota, ten nierozum przywódców naszego liberalizmu idzie tak daleko, że nie pozwala im myśleć i czuć samodzielnie. I oto teraz, kiedy chodziło o jednolite wystąpienie całej prasy polskiej w sprawie, wobec której powinny umilknąć wszelkie poboczne względy, — oni nie chcąc drażnić żydów i socjalistów, woleli złamać solidarność narodową.

A przytem co za brak konsekwencji! *Nowa Reforma* nie chce umieścić manifestu prasy, — a jednocześnie jej filary pp. Doboszyński, Petelenz i Rotter, głosują za rezolucją Koła polskiego, wyrażającą te same myśli i wskazującą ten sam program!!

Z Królestwa.

Warszawa 14 lutego.

Strejk trwa w dalszym ciągu. Od soboty przystąpili powtórnie do bezrobocia zecerzy, skutkiem czego pisma znowu nie wychodzą. W niedzielę obawiano się powtórzenia rozruchów, wobec czego właściciele sklepów zaczęli zabijać znowu okna deskami. Obawy te jednak okazały się płonnemi i do rozruchów żadnych nie przyszło. Celem zażegnania strejku drukarzy wczoraj i dzisiaj odbyły się w magistracie zebrania wydawców i właścicieli drukarń, przy udziale delegatów zecerów. Warunki, przyjęte przez obie strony, zapewniają 9-cio godzinny dzień pracy, podwyższenie stałych pensyj o 10 pr., zapłatę oddzielną za pracę nocną w wysokości 2 rb. i t. d. Wobec porozumienia się wydawców i zecerów praca ma być natychmiast podjętą i dzienniki jutro znów wyjdą.

Z chwilą wybuchu strejku, t. j. w sobotę, »troskliwe« władze przysłały do wszystkich redakcyj dzienników oddziały wojskowe, wydawcy jednak podziękowali za tę »przysługę« i siłę zbrojną odprawili.— Mówiąc o strejku drukarskim trzeba wspomnieć o zmianach wśród naszego dziennikarstwa. Przedewszystkiem należy zanotować sprzedaż *Kurjera Codziennego*, który z rąk p. Libickiego przeszedł na własność p. Władysława Hofmana, kupca. Nowy wydawca ma zamiar nadać *Kurjerowi Codziennemu* kierunek wybitnie postępowy. Jako przyszłych kierowników *Kurjera* wymieniają Sygietyńskiego, Krzywickiego i in., lecz dotychczas nic pewnego w tym względzie jeszcze nie wiadomo. Z dniem 1-go marca ma nastąpić również zmiana w redakcyi *Dziennika dla Wszystkich*, który jak wiadomo, przeszedł na własność Jana Jeleńskiego, redaktora antysemickiego tygodnika *Rola*. Kierownikiem *Dziennika* ma zostać p. Szczepan Jeleński, syn redaktora *Roli*.

Dużą sensację budzi jeszcze w sferach dziennikarskich sprawa *Gońca*, o której pisałem poprzednio. Wobec zażądania zwrotu kapitału przez jednego z wspólników, dra Gutowskiego, a prócz tego i nieporozumienia pomiędzy dwoma pozostałymi wspólnikami, Granowskim i Mieszczańskim, trudno przewidzieć jak się ułoży spółka wydawnicza *Goniec*, t. j. kto kogo zdoła spłacić i pozostanie przy wydawnictwie. Zależnie od tego i sztab redakcyjny, niezwykle uszczuplony z powodu gremjalnego ustąpienia znacznej części pracowników, ukonstytuje się w nowym składzie. Jako przyszłych kierowników wymieniają: Filipowicza, Rabskiego, Choińskiego i wielu innych. Naturalnie, kto naprawdę obejmie kierunek pisma, będzie to zależeć od wyniku przesilenia wydawniczego.

Przechodząc do spraw ogólnych muszę przedewszystkiem zanotować zatrważające pogłoski z powodu »strejku« młodzieży szkolnej. Jak wiadomo, kurator warszawskiego okręgu naukowego, Szwarc, pojechał do Petersburga po instrukcje, nie wiedząc jak się zachować wobec tak stanowczych i powszechnych żądań młodzieży. Otóż podobno na naradzie w Petersburgu postanowiono zamknąć uniwersytet i politechnikę warszawską na lat 5, a wszystkie szkoły średnie do końca roku bieżącego, przyczem uczniowie chcący rozpocząć naukę po upływie tego terminu, musieliby składać egzamina. Dotychczas jeszcze nic pewnego nie wiadomo, co właściwie przedsięwezmą władze wobec protestu młodzieży przeciw rosyjskiemu językowi wykładowemu. Obecnie można tylko skonstatować, że postawa młodzieży wyprowadza dyrektorów i profesorów szkolnych z równowagi. W gimnazjum żeńskiem przy ul. Kapucyńskiej, gdy jedna z uczennic zaczęła odczytywać w obecności inspektora »memorjał« o wprowadzenie polskiego języka wykładowego, pan inspektor przyskoczył do niej z pięściami, pragnąc siłą wyrwać jej z ręki trzymany papier. Wówczas koleżanki pośpieszyły na pomoc, a pan inspektor tak się przestraszył tym oporem, że przeciw bezbronnym panienkom zawezwał aż..... kozaków.

Po ulicach pomimo zupełnego spokoju jeszcze dotychczas krążą dość liczne patrole, z tą tylko różnicą, że w każdym patrolu znajduje się rewirowy i policjant. Widocznie grabierze i rozboje popełniane przez „patrolujących“ żołdaków na spokojnych przechodniach, były już zbyt głośne, żeby można było dalej je tolerować. Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy obecność rewirowych i policjantów w patrolu zapobiegnie rozbojom, bo przecież i policja warszawska jest wyśmienicie zaprawioną do przetrząsania cudzych kieszeni.

Warsz. Dziennik zamieścił w tej sprawie bardzo naiwne tłómaczenie. Nie mogąc zaprzeczyć stwierdzonym tylokrotnie faktom ograbiania przechodniów przez patrole, oznajmia, iż 3-ch „przestępców« przebranych w mundury, dopuściło się ograbienia pewnego przechodnia.

Ten »fakt« skłonił więc policmajstra do wydania rozporządzenia, aby w nocy krążyły po mieście patrole, złożone z samych policjantów, a w dzień (od 7-ej rano do 12-ej w nocy) w każdym patrolu znajdował się rewirowy i policjant.

Warszawa 15 lutego.

Strejk drukarski zakończony. Dziś po czterodniowej przerwie znowu ukazały się pisma. W całem mieście robotnicy zaczynają powracać do zajęć, i jest nadzieja, że w ciągu kilku dni wszystkie fabryki i zakłady przemysłowe będą w ruchu.

Porozumienie pomiędzy robotnikami a fabrykantami nastąpiłoby bezwątpienia o wiele prędzej, gdyby rząd nie starał się wszelkimi sposobami przeszkadzać załatwieniu zatargu na drodze układów i wzajemnych ustępstw. Tam, gdzie władze dopuściły do narad, osiągnięto wkrótce porozumienie, a jako wymowną ilustrację wzajemnego usposobienia robotników i fabrykantów można przytoczyć następujący list pracowników garbarskich, zamieszczony w dzisiejszym *Kur. Warsz.:*

»Pracownicy fabryki garbarskiej braci Pfeiffer, Szlenker i Temler, po przedstawieniu swoich żądań, wynikłych skutkiem ogólnego bezrobocia, zostaliśmy w zupełności zaspokojeni przez skrócenie dnia roboczego do 9 godzin, jak i co do zapłaty za wykonywaną pracę.

»Jednocześnie składamy najserdeczniejsze podziękowania pp. Stanisławowi Pfeifferowi i Janowi Szlenkerowi za ich zawsze ludzkie postępowanie z nami, za odczuwanie naszych potrzeb i stałe utrzymywanie harmonji, jaka od dawna panuje między nami a naszymi pracodawcami, za co jeszcze raz składamy im najszczersze »Bóg zapłać«.

Kur. Warsz. zamieścił również obszerne wyjaśnienie w sprawie bezrobocia zakładów drukarskich i przedstawiwszy przebieg rokowań pomiędzy wydawcami a zecerami, czyni na końcu taką uwagę:

»W ten sposób na dwóch posiedzeniach załatwiono ku zobopólnej zgodzie cały szereg trudnych i dość powikłanych kwestji. Dowodzi to przedewszystkiem, jak życzliwy, przyjacielski stosunek panuje w kunszcie drukarskim pomiędzy pracodawcami a pracownikami i jak dobrze obie strony zdają sobie sprawę z konieczych do uwzględnienia warunków, a dalej przekonaliśmy się, jak wiele pożytku przynieść mogą tego rodzaju zebrania, na których wymiana zdań i wykazanie wzajemnych potrzeb szybko prowadzą do pożądanego celu«.

Z Łodzi również dochodzą wiadomości, że znaczna część robotników powróciła już do pracy, a dziś ma powrócić reszta. — Wczoraj po dwutygodniowej przerwie przeszło bezczynności rozpo-

częły kursować w Łodzi tramwaje .Przywrócono również ruch na linjach podjazdowych do Pabianic i Zgierza.

Obowiązki narodowe.

Kilka słów o ruchu w Królestwie Polskiem.

W ostatnich dniach poczęto w prasie krajowej i zagranicznej omawiać możliwość zbrojnego ruchu w Królestwie Polskiem. Sama dyskusja na ten temat i wreszcie wydanie odezwy Ligi narodowej, przestrzegającej społeczeństwo przed zgubnym dla narodu porywem — stwierdza dowodnie, że tego rodzaju dążność musiała objawić się w sferach, kierujących się uczuciem a nie rozumem.

Pewien odłam prasy postępowej potępił wprost Ligę narodową za to, że jawnie i otwarcie odezwą swoją, przestrzegającą społeczeństwo przed niewczesnym porywem — istnienie tej myśli stwierdziła.

Mojem zdaniem Liga narodowa spełniła swój obowiązek. Skoro bowiem spostrzega się, że gorętsze żywioły mogą jakimś nierozważnym krokiem nową klęskę i nowe nieszczęście sprowadzić na cały naród polski — nie pozostaje nic innego, jak jawnie wystąpić przeciw tego rodzaju dążnościom, których obudzenie jest psychicznie zupełnie usprawiedliwione widokiem rzezi, dokonywanych przez carskich żołdaków na bezbronnych tłumach polskich robotników, dopominających się o uznanie swoich praw ludzkich.

Lepiej przecież społeczeństwo wytrącone widokiem przelanej krwi polskiej z równowagi — przywołać otwarcie do upamiętania, aniżeli dla chwilowego spokoju zamknąć oczy na niebezpieczne objawy i losy całego narodu złożyć w ręce niepowołane, któreby w przystępie oburzenia, wywołanego widokiem ostatnich wypadków, popchnęły społeczeństwo tam, gdzie niechybnie oczekiwałaby je zguba.

Zaznaczywszy moje zapatrywanie na akt Ligi narodowej — podnieść muszę, że jej wystąpienie nie odsłoniło żadnej tajemnicy przed rządem carskim. Trudno bowiem przypuścić, aby którykolwiek z rządów zaborczych był tak ciężko naiwnym, iżby sądził, że Polacy wyrzekli się raz na zawsze ojczyzny i myśli o przywróceniu Jej niepodległości.

Tem mniej o naiwność taką pomówić można rząd rosyjski, który brutalną siłą i dziką represją najgorętsze i najniecierpliwsze pragnienia w tym kierunku sam dotychczas podtrzymywał.

Obecna sytuacja urzędowej Rosji, ponoszącej klęskę jedną po drugiej na dalekim Wschodzie i walczącej z ruchem konstytucyjnym i robotniczym w granicach własnego państwa — jest tego rodzaju, że zbrojny ruch w Królestwie byłby dla niej nietylko wcale nie zastraszającym, ale przeciwnie wprost pożądanym.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszelkie możliwe jeszcze wysiłki caratu, zmierzające do pokonania Japonji — nie odniosą pożądanego skutku. Armja rosyjska, zdemoralizowana taką bezprzykładną masą klęsk, nie ma już zdolności do uratowania »sławy« oręża rosyjskiego na dalekim Wschodzie. Rosja padnie w końcu zupełnie pokonana i na polach Mandżurji straci dotychczasowe swoje stanowisko w Europie.

Z drugiej strony dążenia konstytucyjne, objawiające się w narodzie rosyjskim, zagrażają caratowi drugą klęską wewnętrzną.

Gdyby w tych warunkach udało się rządowi carskiemu wywołać ruch w Królestwie Polskiem i sprowokować naród polski — miałby pewne usprawiedliwienie, jeśli nie przed światem, to przynajmniej przed ludnością rdzennie rosyjską. Winę ostatecznej klęski poniesionej w Mandżurji przypisałby carat narodowi polskiemu, który wzniecając rewolucję na zachodzie, uniemożliwiłby mu prowadzenie należytej akcji na teatrze wojny.

I również rewolucją polską przytłumiłby rząd rosyjski ruch konstytucyjny w granicach cesarstwa. Niebezpieczeństwo polskie stałoby się środkiem do ujęcia fermentu rosyjskiego, dla którego ujściem musiałaby być Polska!

Rząd rosyjski zatem o ile liczy się z obecnem swojem położeniem, o tyle sam dokłada wszelkich starań, aby społeczeństwo polskie do głębi wstrząsnąć i oburzyć. — Dla ratowania sytuacji potrzeba mu drugiej wojny lub rewolucji. Dotychczasowe prowokacje Anglji nie doprowadziły do celu, zaczyna więc szukać dróg do wywołania ruchu w Królestwie, aby przy ich pomocy wzniecić do nas nienawiść w narodzie rosyjskim i widmem niebezpieczeństwa polskiego zasłonić autokratyzm przed ostatecznym i śmiertelnym ciosem.

Przypuszczenia moje, któremi dla dobra sprawy narodowej z całem społeczeństwem radbym się podzielić, opieram na pewnych danych.

Przed niedawnym czasem uwijał się w Krakowie pewien Rosjanin, któremu dusza policyjna z óczu wyzierała, i starał się o zorganizowanie oddziału powstańczego, złożonego z 5000 ludzi dla urządzenia Rosji dywersji wojennej.

Z temi propozycjami zwracał się — o ile wiem — do kilku osób, między innymi trafił także i do mnie; był jednak na tyle naiwnym i niewyrobionym w swoim zawodzie, że właściwe cele jego agitacji można było na pierwszy rzut oka należycie ocenić!

Jeżeli przeto tu, poza słupami granicznymi, akcja rosyjska była wdrożona, to cóż dopiero tam, gdzie przecież w szerzeniu zgubnych dążności rząd rosyjski żadnych przeszkód nie ma i mieć nie może. *H. Zaleski.*

WOJNA.

Z rozmyślań p. Niemirowicza-Danczenki.

P. Niemirowicz-Danczenko, głośny korespondent z placu boju do *Russk. Słowa*, bawi teraz w Petersburgu, gdzie jest wciąż nawiedzany przez różnych współpracowników gazet, szukających wskazówek dokładnych o tem, co i jak się dzieje na Dalekim Wschodzie.

Relację z takiej rozmowy zamieściło *Wost. Obozr.*, ale relację tę prostuje p. Niemirowicz-Danczenko, a w tem sprostowaniu znajdujemy dużo ciekawych poglądów i informacyj.

»Koniec wojny, jeśli ją chcemy doprowadzić do poważnego i stanowczego zwycięstwa — daleki, bardzo daleki. Dużo składa się na to warunków. Położenie jenerała Kuropatkina, który zgromadził i utrzymał armję, było, zdaniem mojem, zawisłe, zanim został powołany na wodza naczelnego. Jak się rzeczy mają teraz — nie wiem, bo już od sześciu tygodni jestem po za Mandżurją, a tam dzień każdy przynosi coś nowego. Oczywistą jest rzeczą, że podział władzy musiał wpływać na bieg wypadków, ale każdy, obeznany z tem, żeśmy nieprzygotowani i nie znamy właściwości naszego wroga, mógł z łatwością przewidywać następstwa złowrogie. Upadek Portu Artura był dla całej armji uderzeniem piorunu. Nikt tego nie przewidywał, myślano, że utrzyma się do lutego, a w kwaterze głównej mniemano, że nawet do marca, czyli do nadejścia eskadry. Byłem w Porcie Artura na długo przed jego upadkiem i o tem, com tam widział, pisałem obszernie. Co się tam działo w ostatnich czasach, dowiemy się od bohaterskich obrońców tego zdumiewającego Sewastopola i po powrocie tych, co poszli w niewolę. Armja wiedziała, że w jesieni Port Artura miał dużo mąki, kaszy i mięsa peklowanego. Śmierć nieporównanego bohatera i genjalnego inżyniera Kondratienki była nieobliczoną stratą dla twierdzy i jej bohaterskiej załogi.

»O chunchuzach pisałem nieraz. Oni chcieli służyć Rosjanom i nieraz czynili propozycje. Wódz ich, Falingou, żądał uwolnienia brata, osadzonego w więzieniu mukdeńskiem, a drugi wódz, Tulisan, żądał pieniędzy. Pułkownik Madrytow najął duży oddział Tulisana, szczerze oddanego zdolnemu oficerowi naszemu, ale gdy oddział ten wkroczył do nas, przyjęliśmy go ogniem. Przedstawienia Tulisana były próżne,

---

STEFAN DOBRYCZ.

Dwie pary czarnych oczu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

40 (Ciąg dalszy).

— Przepraszam — rzekł Kwieciński, zastępując energicznym ruchem baronowi drzwi — pan stąd nie wyjdzie, póki tej sprawy nie załatwimy. Ostrzegam, że wiem o wszystkiem i że jestem w razie oporu pana barona zdecydowanym ową sprawę wyświetlić na drodze urzędowej.

Castri stanął w miejscu. W oczach jego zapaliły się błyski gniewu, dochodzącego do wściekłości. Bladość ustąpiła miejsca rumieńcom, które stawały się z każdą sekundą coraz bardziej purpurowe.

— Panie — zawołał, pomijając tytuł Kwiecińskiego — to jest formalny szantaż! Pan nie wie, jaką pan grę rozpoczyna. Panu nie mierzyć się z baronem Castri. Ten postępek może pan przypłacić utratą stanowiska, a nawet wolności.

Kwieciński zaciął zęby, by nie cisnąć baronowi najcięższego zarzutu, jaki miał w pogotowiu. Powstrzymał się przecież, gdyż chciał użyć tego atuta dopiero w ostatniej chwili.

— Pan baron — rzekł tonem obojętnym, jakby tu chodziło o najzwyklejszą sprawę — pozostaje w stosunkach z baronową Winterhof.

— Tak, pani baronowa Winterhof jest klijentką mojego domu bankowego. Słyszałem o niej wiele, ale nie znam jej osobiście. Nie wiem tedy, co za zarzut chce pan wyprowadzić z mojej rzekomej znajomości z panią baronową.

Kwieciński udał, jakgdyby nie słyszał tego wyjaśnienia i mówił dalej.

— Baronowa Winterhof jest pańską wspólniczką. Utworzyliście konsorcjum celem spieniężenia tajemnic politycznych.

— Ha, ha... — śmiał się baron, niby to serdecznie, choć pod tą serdecznością kipiał gniew — pan powinien zostać powieściopisarzem, a nie sądownikiem i jurystą. Cóż dalej jeszcze zechce pan nam przypisać?

Kwieciński znowu mówił dalej, pomijając przycinki barona.

— W ostatnich czasach zagięliście parol na zbadanie dokładne treści umowy, zawartej między rządem i Kołem polskiem. Dokładna znajomość tej umowy dawała wam okazję do zarobienia szeregu miljonów, głównie za pomocą spekulacji gruntowej. Baronowa wzięła na siebie rolę oszołomienia młodego człowieka posła Pomiankowskiego i wyciągnięcia od niego już to podstępem, już to pochlebstwami, już to przekupstwem tekstu umowy. Pomiankowski okazał się uczciwym i ostrożniejszym, niż przypuszczaliście oboje. Nie pozostawało wam nic innego, jak pospolita kradzież... kradzież — powtórzył z naciskiem.

— Panie! — zawołał baron, podnosząc pięść zaciśniętą — zapłacisz mi pan grubo za tę zniewagę. Robi pan ze mnie złodzieja.

Kwieciński znowu zacisnął zęby, by nie przypomnieć Grekowi jego zbrodni dawnych. Ale na szczęście zapanował nad sobą i mówił znowu niby to obojętnie.

— Wpadliście na koncept zabrania pierwszych kartek umowy i grożenia Pomiankowskiemu hańbą w razie, jeżeli nie wyda dwóch kartek ostatnich najważniejszych. Daliście mu termin tygodniowy. Pomiankowski był za uczciwym człowiekiem, ażeby ustraszyć się waszej groźby. Nie pozostawało mu nic innego, jak tylko śmierć. Na szczęście miał przyjaciół...

— Niech pan powie wspólników — wykrzyknął rozwścieczony Castri. — To wy utworzyliście konsorcjum dla wymuszenia na mnie i na baronowej znacznej sumy pieniężnej, wiedząc, że jestem miljonerem! Spodziewaliście się wysokiego okupu, grożąc mi skandalem publicznym, oraz interwencją władzy. Ale baron Castri ma stosunki. Wszyscy wiedzą, kto ja jestem. W razie, jeżeli sprawa wyjrzy na światło dzienne, do kryminału powędrujecie pan i pański sojusznik, ten jakiś tam Pomiankowski, rycerz przemysłu.

Kwieciński odrazu zrozumiał, że Castri trzyma się tej samej taktyki, której chwyciła się baronowa. Widocznie oboje wspólnicy z góry i raz na zawsze utworzyli sobie taki plan działania, ażeby, jak to mówią, kota przewracać do góry ogonem. W razie, jeżeli ofiara, omotana przez nich, usiłowałaby się bronić, to cała szajka, powołując się na swoje wysokie stanowisko, posługiwałaby się także kontrskandalem i uniewinniała wysiłkiem dokonania na niej szantażu. Wszystko to w mgnieniu oka przebiegło przez myśl Kwiecińskiego. Uznał tedy za stosowne wystąpić teraz z najcięższym pociskiem. Wiedział z góry, że tym razem nie Castri, lecz on będzie tryumfował. Na każdy jednak wypadek starał się przysunąć ku dzwonkowi elektrycznemu, by w razie danym mógł przywołać Albertiniego na pomoc.

— Pan baron — zaczął tonem tak ostrym, jak wyostrzony sztylet — zauważył przed chwilą, że jest osobistością doskonale w Wiedniu znaną i że wszyscy wiedzą, kto zacz pan baron Castri.

Ton jego głosu i wyraz jego oczu musiały być w tej chwili tak strasznymi, że Castri zadrżał, mimo całej czelności. Głosem więc już mniej pewnym, niż poprzednio, wybąknął:

— No, tak, wszyscy znają mię w Wiedniu.

— A ja! — krzyknął w tej chwili nagle podniesionym głosem Kwieciński tak, że drzwi się lekko otworzyły i w szczelinie ukazała się mądra twarz Albertiniego — ja twierdzę, że nikt w Wiedniu nie wie, kim pan jesteś. Precz z baronem Castri! Baron Castri — to maskarada! Pan jesteś Józefem Filoktesem, ściganym przez rządy: austrjacki, turecki, mołdawski i rosyjski za morderstwo, fałszowanie pieniędzy i oszustwa!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ogień nie ustawał i wódz chunchuzów wrócił do swoich, jako nasz wróg. Chunchuzów, którzy nam wiernie służyli przed wojną i w pierwszym jej okresie, wydawaliśmy potem dziań-dziuniom w Cicikarze i Mukdenie, a ci ich ścinali. Ta żywa siła Chin, ta 'sicz zaporoska, ci gerylaci z konieczności przeszli teraz na stronę Japończyków. Ich oficerowie prowadzą teraz chunchuzów i płacą im stałą pensję. Nawet po szeregu niespełnionych obietnic, po wydaniu wodzów i t. p. działaniach mandżurskich władz cywilnych chunchuzi, sympatyzujący z nami więcej, niż z Japończykami, ofiarowywali nam swoje usługi. Ale gdy biurokraci wojskowi myśleli, Japończycy działali. Wolnica chińska do końca służyła wiarą a prawdą Madrytowowi. Nie mógł się jej dosyć nachwalić. Z jej pomocą wiedział wszystko, co się dzieje w bardzo znacznym promieniu, ale on zawsze słowa dotrzymywał i Chińczycy ufali mu. Straciliśmy prawie oddaną nam szczerze wschodnio-południową Mongolję, bo gdyśmy się długo i powolnie namyślali, wróg nasz działał szybko a energicznie przez swych emisarjuszów.

»Pisałem o tem dużo i niejednokrotnie. Tak oto — kończy Niemirowicz-Danczenko — utrzymywano społeczeństwo w błogosławionej nieświadomości, ale myśmy nie winni, że utrzymywano wciąż fatamorganę pozornej pomyślności«.

P. Mikołaj Korniłow dodaje: »Tak, zamiast polepszać sytuację, myśmy ją sami pogarszali. I tak było przez cały czas i tak jest. Pułkownik Madrytow, jeden z utalentowanych i żywych ludzi, jak ryba o lód bił się o tę rutynę kancelaryjną, o prywatę, o protekcję.

A imię tych wszystkich trudności, to niezaradność, niedbalstwo, kancelaryzm, urzędnicze zachowanie się. Wszystko to niezmienni towarzysze biurokracji, która tak świetnie, ale tak boleśnie i groźnie dowiodła swej nieudolności w prowadzeniu dzieła, tak dalece żywego, jakiem jest wojna«.

Drobne wiadomości z wojny.

Relacje „attachés“ austrjackich. Literatura o wojnie rosyjsko-japońskiej wzbogaci się wkrótce bardzo cennym nabytkiem. Szef bowiem jeneralnego sztabu austrjackiego, bar. Beck, pozwolił na zużytkowanie relacji *attachés* austrjackich na placu boju, nadsyłanych do ministerstwa wojny. Wydawnictwo tych raportów, oprócz autentycznego przedstawienia warunków wojennych — o ile naturalnie możliwem jest teraz dokładne oświetlenie — obejmować będzie także plany i szkice do przebiegu działań, będzie zatem miało wartość źródłową i to tem większą, że jak wiadomo, *attaché* austrjackim w armji rosyjskiej jest kapitan hr. Szeptycki, którego gorliwe i sumienne studja nad przebiegiem wojny podnosiły z uznaniem pisma rosyjskie.

Pierwszy zeszyt wydawnictwa ukaże się z końcem lutego.

Sprawa rozszerzenia granic Krakowa

przez

dra Klemensa Bąkowskiego.

V.

Ze względu na stosunek Krakowa do Podgórza pouczającem jest znowu ponowne rozszerzenie Wiednia poza Dunaj, przez przyłączenie Floridsdorfu i t. d.

Zaprojektowane połączenie kanałowe Dunaju z Odrą i Wisłą musiało umieścić port Wiedeński na drugiem brzegu Dunaju, nie należącym do Wiednia. Port w gminie podmiejskiej nie mógł Wiedniowi przynieść tych korzyści, jakich z niego oczekuje, z drugiej strony musiałby tę gminę sąsiednią podnieść tak, iż jej konkurencja stworzyłaby znowu pod bokiem osadę, korzystającą z wszelkich urządzeń Wiednia, a nie przyczyniającą się do jego wydatków, Wiedeń pomagałby Floridsdorfowi, a sam nicby z niego nie korzystał. — Wdrożono więc akcję co do przyłączenia gmin drugiego brzegu Dunaju do Wiednia i już ją doprowadzono do celu i przyłączono do Wiednia Floridsdorf, Leopoldau, Kagran, Stadlau, Hirschstetten i kawałki innych jeszcze gmin, razem obszar 9314 hektarów o 2.361 domach i 51.909 mieszkańcach. Powiększenie to Wiednia wynosi procentowo :— 52·3 prc. powierzchni dotychczasowego Wiednia (20 obwodów) 7·1 prc. domów, 3·1 prc. ludności. Przed przyłączeniem gmin z r. 1890 miał Wiedeń 5540 hektarów, po tem połączeniu 17812 h. obecnie będzie mieć 26.126 h.

Dołączony obszar ma stanowić osobny dwudziesty pierwszy obwód (dzielnicę). Liczba radców gminnych Wiednia ma być podniesioną o siedmiu (na 165) radców miejskich o 5 (na 27.) Na utrzymanie policji (na którą Wiedeń daje roczny ryczałt 1 miljon koron) dawać będzie miasto na nową tę dzielnicę 50 000 k., opodatkowanie gminne nastąpi stopniowo. Co do akcyzy rząd oświadczył, iż »na razie« nie rozciągnie jej na nową dzielnicę, a podatek domowy będzie stopniowo powiększany po upływie pewnego przejściowego okresu. Sejm dolno-austrjacki uchwalił już to wcielenie, a gminy interesowane nie oponowały.

Przyłączenie to jest szczególnie pouczającem, raz, że Wiedeń gwarantuje sobie przystęp bezpośredni do portu wodnego i korzyści stąd płynące, powtóre, że zyskuje ogromną a mało zaludnioną przestrzeń, przez co przybywa możność tańszego nabycia gruntów pod parki, fabryki, zakłady przemysłowe, domy robotnicze i t. d.

Gęstość zabudowania Krakowa i obszaru jego w stosunku do innych miast, przedstawia się następująco:

	Liczba mieszkań.	Obszar w klm.2	Przyp. na 1 klm. mieszk.
		6.88	13273
Kraków	91,323	bez Błoń	
		5.77	16441
Lwów	159,877	32.	4996
Przemyśl	46,349	16.47	2813
Tarnopol	30,368	53 64	566
Kołomyja	34,188	40.53	843
Podgórze	18,155	5.48	3312
Praga	201,589	14	14399
Grac	138,080	22	6276
Czerniowce	67,622	58	1166
Linc	58,791	18	3266
Wiedeń (w 1900)	1,574,957	178	9410

Kraków jest zatem ze wszystkich średnich miast austrjackich najmniejszym co do obszaru i bezwzględnie najgęściej zaludnionem miastem.

W Krakowie mieszkało na 1-ym kilometrze kwadratowym 13.273 osób przeciętnie, a jeżeli się odliczy obszar niezamieszkałych Błoń, to wypadnie 16.451 mieszkańców na kilometr. Pod budowę domów braknie wkrótce miejsca. Większe zakłady musiało miasto budować po za swym obrębem: cmentarz, rzeźnię, kontumację, targowicę, część klinik. **Fabryki i zakłady przemysłowe nie mogą być w Krakowie budowane**, bo grunt pod nie byłby stosunkowo za drogi. Nie ma miejsca pod konieczne dla zdrowia parki i ogrody, uboga ludność musi się chronić do 'suteren, piwnic i ostatnich zaułków: koniecznem więc jest rozszerzenie granic. Gminy sąsiednie są za małe, aby same mogły podołać swym obowiązkom, przepisy higieniczne, szkolne, budowlane, ogniowe, policyjne, opieka nad ubogimi istnieją u nich przeważnie na papierze, nie odpowiadają potrzebom i nie są zdolne zapewnić im równorzędnego z Krakowem rozwoju, szkodliwe są im samym i Krakowowi. Zarówno w interesie Krakowa jak i tych gmin leży zrównanie ich, t. j. złączenie ich w jedno terytorjum, ulegające jednako dbałej opiece.

ZE ŚWIATA.

Z Londynu do Paryża balonem. Z Paryża donoszą, że Jacques Faure, który w dniu 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem wzniósł się balonem w Londynie, następnego dnia o godz. 6·45 rano wylądował szczęśliwie pod Paryżem w Saint-Denis.

* * *

Człowiek-chart.

(Humoreska amerykańska).

———

Chartem przezwali go przyjaciele. I rzeczywiście, trudno byłoby wynaleźć stosowniejsze przezwisko dla niego. Śmiesznie wysoki, chudy, z podłużną, kościstą twarzą, wysuniętemi szczękami i spiczastym, długim nosem, zlekka zakrzywionym przy końcu, dziwnie przypominał rasowego charta. Jedynie bujne, jasne wąsy, nastrzępione na górnej wardze, usuwały wątpliwość co do jego pochodzenia. Jego przyjaciel, Jack Bullinger, słynny dowcipniś, utrzymywał żartem, że Corcorana psy obwąchiwały na ulicy i zapraszały go podobno do brania udziału w harcach i skokach. W istocie, nawet w ruchach podobnym był do psa, nie chodził jak człowiek normalny, lecz cwałował stale wyciągniętym kłusem; czy to do banku na Broadvey, czy do francuskiej restauracji Martin & C-o, gdzie zwykle uczęszczał na śniadanie, czy do teatru, zawsze pędził bez pamięci, jakby go kto ścigał. Ten wiekuisty pośpiech stał się jego drugą naturą. Przytem uskarżał się stale na brak czasu.

Pewnego pięknego poranku, około południa, wpada Mr. Corcoran do Cafe Martin, okropnie blady, zmierza wprost do stolika, przy którym siedzi wesoły Jack, trzaska palcami, wpycha serwetę pod brodę i woła:

— Kelner, prędko!...

Kelner wyrasta z pod ziemi, odrazu z dwoma jadłospisami, Corcoran wyrywa mu jeden z ręki, przebiega go wzrokiem i zamawia porcję baraniny z młodą kapustą.

— I pewnie »klarnet« do tego? — zapytuje kelner usłużnie.

»Klarnet« — żartobliwa nazwa wysokiej, wąskiej szklanki pilzeńskiego piwa.

— Nie trzeba. Za zimny, niestety! — Corcoran żałośnie wzdycha. — Przynieś mi lepiej ponczu. Od niejakiego czasu — objaśnia przyjaciela — jestem ciągle niezdrów, cierpię na silny rozstrój żołądkowy.

— Biedaku, żal mi cię, wyglądasz, doprawdy, jak zagłodzone psisko — westchnie Jack z udanem współczuciem. — Ale jesteś sam sobie winien. Nie jadasz, jak zwykli jadać normalni ludzie, ale łykasz, jak opętany!

— Albożja mam czas na rozmyślanie nad jedzeniem? Zacznę znów zażywać pigułki, one mi tak dobrze robią, pomogą i tym razem z pewnością.

— Et, głupstwo, nie pomogą ci wcale. I ostrzegam cię, jeśli się nie odzwyczaisz od tego dziwacznego pośpiechu, nabawisz się jakiej puchliny żołądkowej, lub, co gorsza, raka i wtedy na pewno powałujesz na tamten świat. Tobieby potrzeba żony. Ona cię od tej galopady oduczy!

— Myślisz?

— Bezwarunkowo. Ale nie żeń się czasem z jaką anemiczną miljonerką! One wszystkie kapryśne i nerwowe, widzą jedynie w mężczyźnie maszynę do dostarczania dolarów. Nie, to nie dla ciebie towar. Wyszukaj sobie jaką rozsądną, zdrową pannę, z rumianą buzią, z porządnego, ale skromnego gniazda. Głównie zwróć uwagę na pochodzenie. Przecież znasz tyle panien w tym rodzaju!

Kelner przyniósł tymczasem baraninę. Corcoran zaczyna pochłaniać kawałki mięsa, jeden za drugim, z błyskawiczną szybkością.

— Powoli, do licha! — upomina przyjaciel.

— Przecież jem powoli — odrzecze Concoran, wyciąga notatnik z kieszeni i poczyna w nim kartki przerzucać. — Ona... oto znalazłem, czego szukałem. Ada Werner. Pyszny okaz. Milutka, istna przylepeczka, różowa buzia, muzykalna...

— Czy to jej ojciec był buchalterem u Rockefellera i umarł przed rokiem?

— Tak, tak, to właśnie jego córka.

— Masz słuszność. To pyszna dziewczyna i zupełnie odpowiednia dla ciebie. Tak, tak, ożeń się z nią, założę się, że za rok przybędzie ci przynajmniej ze czterdzieści pięć funtów, tym sposobem waga twoja wynosić będzie ogółem 180 funtów i skończy się klusowanie. — Z charta przeistoczysz się w spokojnego, ociężałego bernarda, — psy z tej rasy nie pędzą, nie galopują, wskutek czego nie podlegają ani puchlinom, ani rozstrojom żołądkowym.

— Ja i 180 funtów wagi! Bajeczne! — Corcoran rozdyma charcie nozdrza i sapie z zachwytu. — Ha, ha! Ponętna przyszłość, niema co mówić. Zgoda, żenię się z Adą.

Duszkiem wychylił poncz, osuszył wąsy i zerwał się.

— Dokąd że znów? — pyta Jack.

— Ada mieszka na Hiawata, nieprawdaż? Ma więc telefon. Natychmiast zapytam, czy jest w domu.

— Ależ, zlituj się, na to masz jeszcze dość czasu!

— Oszalałeś? Ja i czas?

I już go niema, już stoi przy telefonie, podaje adres w dzielnicy Hiaowata i żąda połączenia z mieszkaniem Wernerów.

— Czy panna Ada w domu?

— W domu.

— Czy mogę z nią pomówić w osobistej sprawie?

Otrzymuje odpowiedź twierdzącą.

— A więc zaraz przybędę do Hiawata.

Wraca do stolika z rozradowanem obliczem.

— Już załatwione, mój chłopcze. Jadę zaraz do Wernerów. Kelner! rachunek. Bądź zdrów, Jack.

I nim osłupiały przyjaciel zdążył się odezwać, już raptusa nie było. Ten ostatni tymczasem wybiegł na ulicę, skinął na pustą dorożkę i wskoczył w nią, podając adres właściwy. Przed ruszeniem z miejsca kupił numer gazety z cedułą giełdową, wcisnąwszy małemu roznosicielowi monetę w rękę i za chwilę jechał co koń wyskoczy w kierunku Fufth Avenue.

Mrozy w Ameryce. Ostatni »blizzard", śnieżna zawieja, który nawiedził Nowy-Jork, spowodował śmierć 17-tu osób na ulicach. Około 35,000 osób nie mogło dostać się do domu i musiały szukać schronienia w hotelach i gdzie się dało. Wszystkie hotele i zajazdy były narazie przepełnione. Kilka tysięcy osób spędziło noc na dworcach kolejowych i w przedsionkach hotelowych. Mrozy bardzo silne panują zwłaszcza w zachodnich St. Zjednoczonych; w niektórych miejscowościach dosięgły największego znanego dotąd stopnia. Komunikacja kolejowa w wielu miejscach przerwana, w komunikacji telegraficznej następują opóźnienia. W Montanie termometr wskazywał 46 st., w Dakocie południowej 45 st., w północnej 42, w Wisconsinie 30, w Nebrasce 35, a w Jowie i Minnesocie 24 st. niżej zera.

* * *

Trudne do wymówienia. Niezwykła rzeczywiście nazwa pewnej miejscowości w Walji wypłynęła na światło dzienne z okazji jakiegoś procesu. Nazwy z Walji znane były w Anglji jako trudne nieraz do wymówienia nawet przez Anglików, bo czasem dochodzące do łokciowej długości, obejmując prawie cały alfabet — nazwa zaś, o której mowa, jest rzeczywiście w swoim rodzaju rekordową. Podczas procesu obrońcy na oznaczenie tej miejscowości używali słowa «Llanfair»; gdy sędzia, znający widocznie Walję, zapytał o rzeczywistą nazwę, napisano mu następujący wyraz: «Llanfairpwllgwyngyllgogerychwyrndrobwlltysiliogogogach».

Miejscowość ta znana jest w Walji jako *The Englishmann's jawbreaker*, to znaczy, ze Anglik, który to słowo wymówi, połamie sobie na niem szczęki.

* * *

Fałszowane wina. *Przegląd katolicki* wydaje bardzo złe świadectwo winu węgierskiemu, ostrzegając przed używaniem jego do Mszy świętej.

Byliśmy — pisze *Przegląd* — osobiście kilka razy na Węgrzech, zwiedziliśmy wszystkie okolice, z których przeważnie przychodzą do nas wina węgierskie i przekonaliśmy się niestety, że w tych słynnych winach węgierskich o przeróżnych wybrednych »smakach« i »bukietach« niema »ani kropli« wina węgierskiego. Dlatego też onych win prawodawstwo węgierskie zabrania sprzedawać na miejscu pod wielką karą; są one przeznaczone wyłącznie na eksport — dla Polaków, którzy w nich tak »smakują«.

Żydki węgierskie tak je sporządzają: sprowadzają najgorsze gatunki kwaśnych, ostrych win północno-włoskich lub tryjesteńskich; w piwnicach swoich pod wielkim sekretem przerabiają je w sposób sobie tylko znany i posyłają je w końcu do Polaków. Nie dziw, że w krótkim czasie dochodzą do miljonów.

Z tego względu uważamy wina węgierskie dzisiejsze wprost za mikstury sztuczne, które Ofiarę Mszy św., na nich odprawianą, czynią nieważną.

Za czystość tych tylko win węgierskich można ręczyć, które są sprowadzane wprost od księży z Węgier, bo nawet chłopi węgierscy, produkujący wino, zwykle pierwszy transport dają dobry, następnie zaś tak dobrze fałszują, jak kupcy, którzy znów tem tylko różnią się od producentów chłopów, że już w pierwszym transporcie dają wino sfałszowane.

Nie należy bowiem zapominać, że dziś wogóle handel wszechświatowy jest nieuczciwy, oparty na przedstawianiu surogatów, w czem postępy chemji i technologji wyświadczają mu pomoc niezwykłą.

* * *

Dziewięć razy trojaczki. — Do Waszyngtonu przybył ze stanu Nebraski farmer Jerzy Dunville, aby przedstawić się z rodziną prezydentowi Rooseveltowi. Aczkolwiek farmer liczy dopiero 43-ci rok życia, a małżonka jego 38-my, małżonkowie mieli już dotychczas 27 dzieci, pani Dunville bowiem powiła 9 razy trojaczki. Z dzieci tych żyje dotychczas 24 chłopców i dziewczynka. Ponieważ małżonkowie cieszą się dobrem zdrowiem, przypuszczać więc można, iż potomstwo ich zwiększy się jeszcze.

— Moje uszanowanie paniom. Panna Ada cudnie wygląda, jak pomarańcze z ogrodu mego wuja na Florydzie. Co ja chciałem powiedzieć?... Hm, hm!.. Jeśli panie zezwolą, czy mogę prosić o rękę panny Ady?..

Panie, osłupiałe, spoglądają po sobie bezradnie.

— Panie sądzą, że mam bzika? Jestem zupełnie przytomny. Ale, jak paniom wiadomo, zwykłem wszystko prędko załatwiać, winien temu mój zawód. Pytam zupełnie poważnie, panno Ado, czy pani zechce zostać moją żoną? Tylko proszę o natychmiastową odpowiedź.

— Ależ, panie, na miłość Boską... nad takiem pytaniem trzeba się zastanowić!

— Ciekawy jestem, po co? Panie znacie mnie oddawna. Majątku posiadam 120,000 dolarów w papierach rządowych i zobowiązuję się być dobrym i czułym małżonkiem dla panny Ady.

Pani Werner usuwa się wyczerpana na krzesło, w przekonaniu, że w siedzącej pozycji dużo łatwiej myśleć, i po krótkiem wahaniu oświadcza: jeśli tylko jej córka przystanie na takie niezwykłe załatwienie sprawy małżeńskiej, ona, aczkolwiek z niechęcią, rada nie rada, zgodzić się będzie musiała. W skrytości zaś ducha dodaje: dość długo czekałem na bogatego Benjaminka, bym się teraz miała ociągać!

Ada podaje mu rękę z uśmiechem:

— Trudna rada! Jeśli pan sobie koniecznie tak życzy, nie będę zwlekała. Zostanę pańską żoną.

— O, dzięki ci pani! — woła Corcoran zachwycony. — A więc zgadzamy się wszyscy. Co do ślubu i podróży poślubnej...

— Jakto? Ślub? Podróż?.. Czy ja dobrze słyszę?

Pani Werner czuje zawrót głowy, zdaje jej się, że jedzie na pstrym koniku w karuzeli.

(Dokończenie nastąpi)

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś piątek Aleksego Falkaneri wyznawcy; w sobotę Symeona biskupa męczennika i Flawiana biskupa wyznawcy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 48, zachód przypada o godz. 4 minut 59, długość dnia godzin 10 minut 11.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Kółko rolnicze w Brzezowej ad Dobczyce! Dnia 7-go lutego b. r. odbyło się walne zgromadzenie członków Kółka rolniczego w Brzezowej, na którem przewodniczący Kółka ks. Józef Nowak, wikarjusz z Dobczyc, składał sprawozdanie roczne.

Dochód w składkach wynosił 27 kor., z dzierżawy sklepu 220 kor., z dzierżawy karczmy 230 kor., dochód z wypożyczania dwóch młocarni i jednej sieczkarni ponad 30 kor.

Kółko to dało bardzo piękny i naśladowania godny przykład, bo kontraktem notarjalnym z dnia 16 maja 1904 r. nabyło na własność karczmę zą kwotę 2400 koron, wydzierżawianą przez byłego właściciela p. Turnaua żydowi, który wielu gospodarzy przyprowadził do ruiny moralnej i majątkowej.

Zarząd nie mając funduszów na zakupno karczmy, lecz chcąc się za wszelką cenę pozbyć żyda, który również czynił starania około kupna karczmy, pokonał wiele trudności i przy pomocy dobrych ludzi, a przychylnych zbożnej pracy, postarał się o odpowiedni kapitał i zakupił karczmę. W ten sposób zarząd spełnił moralny i obywatelski obowiązek, bo wyrugował z karczmy na zawsze żyda i położył tamę rozpijaniu gospodarzy, rujnacji i utracie wielu gospodarstw.

Całego dzieła dokonał szczęśliwie ks. Józef Nowak, wikarjusz z Dobczyc, znany w okolicy ze swojej pracy na polu socjalnem, za co się mu też podziękowanie i uznanie należy.

Oby dobry przykład znalazł wielu naśladowców.

Z Ochotnicy otrzymujemy następujące pismo:

W powiecie nowotarskim, w zakątku górskim, dalekim od komunikacji z miastami, leży wieś Ochotnica, mająca ze wszystkimi przysiółkami i lasami obwodu 7 mil, a 3 mile długości. W tej wsi, liczącej 5.000 dusz jest tylko jeden kościół i to prawie na samym końcu wsi tak, że ludzie z dalszych jej części muszą chodzić aż 2 mile do kościoła. Aby temu zaradzić i aby ludność mogła częściej korzystać ze mszy św. i kazania, ks. biskup tarnowski w czasie swej wizytacji podniósł myśl postawienia kościoła w górnej Ochotnicy (gdzie już są dwie szkoły i składnica pocztowa. Przy nowym kościele pracowałby stały kapłan. Ks. Biskup dołożył się do zrealizowania tego planu znacznym datkiem, a na miejscu zawiązał się komitet dla zbierania składek. Ubogi jednak tutejszy lud górski pomimo największego pragnienia wybudowania drugiego kościoła, nie jest w stanie złożyć sam potrzebną na ten cel sumę — do tej pory zebrano dopiero przeszło 1700 koron — dlatego zwraca się tą drogą do ofiarności publicznej o pomoc chociażby w najmniejszych datkach.

Datki można nadsyłać na ręce przewodniczącego komitetu pod adresem: ks. Fr. Borowiecki w Ochotnicy, poczta w miejscu.

Zakopane 15 lutego. (Bestjalski czyn. — Gwałtowna żona. — Podjęty ruch kolejowy). Do tutejszego sklepikarza Zielińskiego przyszła kupić chleb 12-letnia bardzo urocza i nad wiek rozwinięta córka górala Jana Fajbra. Zieliński niby żartując zwabił ją do swego pokoju i tam dopuścił się na niej ohydnego gwałtu. Biedna dziewczyna zaledwie zawlokła się do domu, gdzie z płaczem opowiedziała wszystko rodzicom. Fajbrowie udali się zaraz z chorą córką do lekarza, donosząc o tem także żandarmerji, która zaraz przyaresztowała Zielińskiego i odstawiła do więzienia sądu w Nowym Targu.

Wczoraj 14 b. m. miała się odbyć przed trybunałem orzekającym karnym w Nowym Sączu, rozprawa przeciw Marji Kaźmirskiej 36-letniej żonie Kaspra Kaźmirskiego z Zakopanego, oskarżonej o zbrodnię gwałtu publicznego z § 85 lit. b) u. k., popełnioną na własnym mężu.

Kaźmirski zastawszy żonę na gorącym uczynku z innym mężczyzną, wyrzucił ją z domu i uzyskał sądownie rozdział od stołu i łoża; zaś do posług przyjął niestarą i niebrzydką kobietę. Kaźmirska dowiedziawszy się o tem, obrzuciła męża przez okno gradem kamieni i ciężko go poraniła. — Wskutek tego została oskarżona o zbrodnię gwałtu publicznego.

Gdy jej miano doręczyć wezwanie do rozprawy 14 b. m., uciekła z Zakopanego z Janem Urzędowskim, włóczącym się po wsiach z obrazkami, jak mówią do Lwowa.

Biedny Kaźmirski stawił się wczoraj w Nowym Sączu do rozprawy, jednak rozprawa musiała być odroczoną dla braku żony, za którą sąd rozpisze listy gończe.

Kaźmirscy są już kilkanaście lat zaślubieni i bezdzietni.

Gdy od 9 b. m. wstrzymany ruch pociągów z Zakopanego podjęto napowrót, zjeżdżają się z każdym dniem nowi goście na zimową kurację. Pogoda tu piękna tak, że nawet piersiowo chorzy używają sanny wybornej po całych dniach.

KRAKÓW, 17 lutego.

Elekrownia miejska. Komisja kolaudacyjna stwierdziła wczoraj, że elektrownia jest całkiem ukończoną i do funkcjonowania zdolną, a więc po objęciu oficjalnem przez gminę, elektrownia jutro zostanie puszczoną w ruch.

Losowanie sędziów przysięgłych II kadencji (kwietniowej) odbędzie się w poniedziałek dnia 6 marca b. r. w prezydjum sądu krajowego.

Dzierżawa teatru. Z dniem 15 lutego upłynął termin do składania ofert na dzierżawę teatru miejskiego. Ponieważ jednak mogą jeszcze wpłynąć podania pocztą przesłane, przeto zamknięcie terminu nastąpi dopiero w poniedziałek. O ile nam wiadomo, ofertę wniósł dotychczas tylko p. Aleksander Bandrowski, który przedstawił podobno znaczne gwarancje pieniężne. P. Wyspiański oświadczył gotowość objęcia kierownictwa teatru, nie złożył jednak formalnego podania. Z p. Pawlikowskim toczyły się układy jeszcze podczas sesji sejmowej, jest on jednak jak zwykle niezdecydowany. P. Kotarbiński, — o ile wiemy — nie wniósł oferty. Załatwienie sprawy przeciągnie się zatem niezawodnie, a prezydent skorzysta zapewne z danego mu pełnomocnictwa i będzie bezpośrednio traktował z poważniejszymi kandydatami.

Kwartet holenderski, wykona na produkcji swej w koncercie Tow. muzycznego Beethovena kwartet smyczkowy B-dur op.: 16 Nr. 8, tudzież Czajkowskiego „kwartet smyczkowy". Ponadto wystąpią, jako soliści, pierwszy skrzypek kwartetu J. van Veen i wiolonczelista J. van Lier.

Bilety na koncert nabywać można jeszcze w kancelarji Towarzystwa muzycznego w godzinach zwykłych, zaś wieczorem przed koncertem przy kasie.

Zabawa taneczna introligatorów, połączona z tombolą odbędzie się w sobotę d. 25 lutego w sali Towarzystwa Strzeleckiego. Zapowiada się ona bardzo świetnie, komitet bowiem, złożony z pryncypałów i robotników, dokłada wszelkich starań, ażeby uczestnicy wieczoru spędzili czas wesoło i przyjemnie. Dochód, jaki zabawa przyniesie, przeznaczony jest na pomoc dla chorych robotników introligatorskich, zatem cel sam tak piękny i szlachetny powinien przyczynić się do licznego zgromadzenia się naszych sfer inteligentnych. Do tańca przygrywać będzie orkiestra krakowska „Harmonja". Karneciki będą prześliczne w rodzaju kodeksów pamiątkowych, oprawnych w pergamin.

Koło I. T. S. L. przypomina, że w niedzielę dnia 19 bm. odbędzie się w lokalu głównego Zarządu T. S. L. (Kraków Szczepańska 7, II. p.) o g. 5 pop. Walne Zgromadzenie.

Sprawy miejskie. Sekcja I ekonomiczna Rady miasta na posiedzeniu w dniu 15 b. m. pod przewodnictwem II wiceprezydenta dra Domańskiego, oprócz załatwienia wielu spraw administracyjnych, uchwaliła na wniosek Magistratu wydzierżawić gminie żydowskiej grunt na ogrodowe otoczenie bóżnicy Kazimirowskiej na przeciąg lat 15-tu.

Z Resursy urzędniczej. W niedzielę dnia 19 lutego daje kapela 56 pp. koncert spacerowy z najnowszych utworów muzycznych. Początek o g. 6 wieczo-

rem. Od godz. 8—11 tańce. Równocześnie odbędzie się o g. 6 wieczorem Walne Zgromadzenie członków działu konsumcyjnego Resursy z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa rozdziału dywidendy. 2) Wybór zarządu. 3) Wnioski członków.

Wydział przypomina członkom, że w sobotę d. 18 bm. rozpocznie się Walne Zgromadzenie członków punktualnie o godz. 8 wieczór.

Najbliższa zabawa taneczna odbędzie się dnia 25-go lutego b. r.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 18-go lutego 1905 r. o godz. 6 wieczorem w „Collegium novum". Na porządku dziennym: 1. Praktyczne przygotowanie kandydatów stanu naucz. szkół średnich. (Dalszy ciąg dyskusji). 2. Kwestja programów szkolnych. Ref. prof. Ippoldt. 3. Sprawa rozdawania stypendjów fundacji im. Ad. Mickiewicza.—Zagai przewodniczący.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. Na posiedzeniu wydziału Stowarzyszenia, które odbyło się w dniu wczorajszym, wniósł podskarbi p. Müldner, ażeby fundusz wieczysty imienia ś. p. Wandy Żeleńskiej, wynoszący obecnie wraz z odsetkami do 31 grudnia 1904, 591 kor. 71 h. powiększyć o sumę 608 kor. 50 h., uzyskaną z dochodu ostatniego koncertu, danego na korzyść Stowarzyszenia, oraz aby również do tego funduszu przelać sumę 1.026 kor. 37 h., zebraną wraz z odsetkami od r. 1901 od różnych dobrodziejów na fundusz żelazny. Całkowita suma funduszu wieczystego im. Wandy Żeleńskiej wyniesie więc 2.226 kor. 58 h.; odsetki mają być wypłacane corocznie w styczniu sposobem konkursowym najbiedniejszej i najgodniejszej wsparcia nauczycielce, która, wedle brzmienia statutu jest członkiem Stowarzyszenia. Wniosek p. Müldnera bez dyskusji przyjęto jednomyślnie, poczem oznaczono termin walnego zgromadzenia członków na dzień 12-go marca o godz. 4 popołudniu.

Odczyty o wychowaniu. Pierwszy odczyt z zakresu wychowania, urządzony staraniem Stowarz. Matek chrześcijańskich zgromadził zeszłej niedzieli wielki zastęp słuchaczek w sali Arcybractwa Miłosierdzia. Dowód to zainteresowania się naszej publiczności niewieściej tą tak ważną sprawą. — Prelegentka hr. Jadwiga Rostworowska, zaznaczywszy, że Stow. Matek chrześcijańskich święci w naszem mieście pierwsze dwudziestopięciolecie swoje, wskazała w ogólnych zarysach, jak wychowanie opierać się musi na gruncie rodziny i to rodziny, uznanej jako utwór Boży. Jak tej opatrznej podstawy nic zastąpić nie może, jakie szkody rodzi jej brak, jakie są cechy rodziny prawdziwej, jaki zakres i cel jej pracy wychowawczej.

Piękny odczyt hr. Rostworowskiej, znanej już zaszczytnie na polu naszego piśmiennictwa, wypowiedziany z głęboką znajomością przedmiotu, przyjęty został przez nader licznie zebrane słuchaczki z wielkim entuzjazmem i wdzięcznością dla czcigodnej prelegentki.

Następny odczyt z tej serji pani Sebaldy Münnichowej: „Co nam dziś najbardziej wychowanie utrudnia" odbędzie się w najbliższą niedzielę dnia 19 lutego o godz. 4 popołudniu w sali Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Siennej.

Uczta pożegnalna. Onegdaj w hotelu pod Różą grono urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń żegnało komersem p. H. Zaleskiego, który z posady urzędniczej zrezygnował. Podczas uczty wyrażono serdeczne uznanie dla p. Zaleskiego, który położył niemałe zasługi około poprawy bytu urzędników i wręczono mu skromny upominek od kolegów. Nastrój panował bardzo serdeczny, a z treści licznie wygłoszonych mów wynikało to, że p. Z. poświęcił siebie dla dobra drugich.

O ile wiemy, rezygnacja p. Zaleskiego jest wynikiem pewnych niekorzystnych stosunków, które się wytworzyły w łonie Towarzystwa ubezpieczeń, za poprzedniej dyrekcji. Jeżeli urzędnik sumienny i zasłużony, który niejednokrotnie otrzymywał pochwały i nagrody od swych przełożonych, dobrowolnie opuszcza posadę i ryzykuje w ten sposób cały swój byt materjalny, to czynniki kompetentne powinnyby nad tem cokolwiek się zastanowić i zbadać głębsze przyczyny tego kroku...

Nie wątpimy, że obecny prezes dyrekcji ma jak najlepsze chęci i nie ulega żadnym jednostronnym wpływom; jego też energji i rozumowi powinno się powieść wyrównanie stosunków pomiędzy znaczną większością urzędników a niektórymi przełożonymi, zamąconych od dłuższego czasu z wielką niekorzyścią dla ogólnych interesów Towarzystwa.

Tyfus plamisty. Na posiedzeniu komisji sanitarnej Rady miasta przy udziale protomedyka dra Merunowicza i pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo, stwierdzono, że w schronisku Brata Alberta zaszło 14 wypadków tyfusu plamistego; z chorych 4 osoby zmarły. W schronisku urządzono kwarantannę, nie pozwalając się stamtąd nikomu do miasta wydalać. Na dalsze wypadki urządzono w szpitalu OO. Bonifratrów oddział epidemiczny.

Sprawa Angelusa zatacza nowe szersze kręgi. — Okazuje się, że główny wspólnik zakładu zastawniczego p. Małkowski, jest również podejrzany o oszukańcze manipulacje. Zarzucają mu podobno niesumienne obliczanie procentów od pożyczek i wkładów. Unikając dochodzenia karnego Małkowski wyjechał do Królestwa, skąd jest rodem. Przed wyjazdem jednak powierzył swoje zastępstwo drowi Rosenblattowi. Zawikłana ta sprawa nie prędko jeszcze będzie dojrzałą do werdyktu przysięgłych, nie wykluczone są dalsze niespodzianki.

Naszyjnik hr. Borkowskiej, skradziony w podróży, który figurował w rozprawie przeciwko konduktorom kolejowym, odegra zdaje się jeszcze ważną rolę w kronice kryminalnej. Sędzia śledczy dr Kisiel podjął nowe dochodzenia, dotyczące tej kradzieży, przeciwko niektórym konduktorom i przeciwko jubilerowi p. Holikowi. Wykryto podobno nowe fakty i nowe poszlaki.

Zabójstwo. W Czułowie odbywało się w październiku roku zeszłego wesele aż trzy dni trwające, na którem między innymi tańczył także Wincenty Konik, 24 lat liczący wyrobnik. Konik czuł się mocno obrażony o to, że muzyka przerwała granie nim on jako płacący w tańcu stanął przed muzykantami, jak to jest zwyczajem. Nie pomogło, że muzykant Józef Seremaka go przepraszał, Konik chciał Seremakę bić i groził mu: „pamiętaj, bo na żadnem więcej weselu grać nie będziesz, a i tu nie skończysz grać". Pogróżki te w ten sposób spełnił, że kiedy znużony Seremak położył się w sieni spać, odszukał go tam Konik, począł go bić, szarpać, uderzył go kilka razy pięścią w głowę, a następnie kopał nogami.

Nie pomogły perswazje Jana Cyganika, Konik znęcał się nad leżącym Seremakiem, skoczył na niego i deptał go obiema nogami, tak, że Seremak już o własnych siłach podnieść się nie mógł, a odwieziony do domu, mimo pomocy lekarskiej, umarł. Powodem śmierci, jak sekcja wykazała, było rozległe pęknięcie pęcherza, wywołane przez kopanie i deptanie nogami.

Z tego powodu Wincenty Konik oskarżony przez prokuratorję państwa o zbrodnię zabójstwa, stawał we czwartek przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra Windakiewicza. Ława przysięgłych uznała Konika winnym a trybunał wymierzył mu karę czteroletniego ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i ciemnicą w każdą rocznicę czynu. Konik, który odpowiadał z wolnej stopy, wyroku nie przyjął, z powodu wysokiej kary. Mimo odwołania osadzono go w więzieniu.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak, bronił adwokat dr Bader.

Omyłka druku. W artykule pt. P. P. S. zamieszczonym we wczorajszem numerze naszego dziennika, w zdaniu: „największe zasługi swoje zawdzięcza socjalizm dotychczas i zawdzięczać będzie prawdopodobnie w przyszłości działalności swojej krytycznej", położono niewłaściwie cudzysłów przy słowie zasługi, które należy czytać bez tego znaku.

Składki na Wawel. Dnia 28 stycznia 1905 roku odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu.

Z puszek przyniesionych i nadesłanych wydobyto 93 k. i 72 hal.

P. Ulanowska oddała swoją puszkę oraz gotówkę, którą jej przyniesiono i nadesłano a mianowicie: prof. Browiczowa z puszki p. Kronholmowej z Zakopanego 16 k. 78 hal., Urząd pocztowy i telegrafu z Tarnowa 2 kor. 58 hal. Do ks. pam., znajdującej się u p. Ulanowskiej wpisały się następujące osoby: z wkładką 20 kor. hr. Róża Raczyńska: z wkładką 10 k. prof. Józef Milewski z wkładką 5 kor prof. Ulanowski Bol., p. Al. Ulanowska, z wkładką 4 k. prof. Ksawery Fierich, p. Marja Harsdorf ze Swistelnik, hr. Sierakowski; z wkładką 3 kor. prof. Kallenbach Józef ze Lwowa, pp. Waligórscy; z wkładką 2 kor. p. Adam Boniecki z Królestwa, prof. Czermak, ks. Pawlicki, p. Sporn, p. Lucja Sporn, prof. Zollowie senior, prof. Zollowie junior; z wkładką 1 kor.: prof. J. Brzeziński, prof. Wincenta Brzezińska, p. Bossowski, p. Bandrowski Aleksander, prof. Piotr Bieńkowski, prof. Bieńkowska, p. Karol Clossman, prof. Dargunowa Celina, p. Gniewosz Aniela, p. Kołaczkowska Marta ze Szczawnicy, p. Kozubska Marja, p. Kozubski Włodzimierz, p. Halina Loga, Wandzia L., p. Janicka Jadwiga z Płocka, p. Ewa Swidzińska z Królestwa, p. Stan. Słotwiński, p. Józefowie Zawadzcy; z wkładką 1 k. 50 h.: pan Wawrzecki Alfons; z wkładką 10 hal. p. Kowalikowski. Razem 91 koron 60 hal. Za pośrednictwem p. Kozubskiej p. Julja Brzękowska z Dukli z puszek 16 koron: p. Halina Toczyska z Podwołoczysk z woreczka 5 koron 18 hal., Marja Epstein z puszki 12 k. 50 h.; za pośred. p. Lucji Sporn p. Franciszek Macharski 30 k. Zamiast wieńca na trumnę p. B. p. S. L. 10 k. Za pośrednictwem prof. Rogójskiego dr Wincenty Karpiński z Jezówki z Królestwa 5 rubli 50 kop., czyli 13 kor. 93 hal., pani Marja Estreicher z puszki pani Szybalskiej 5 koron 50 halerzy.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 297 koron 79 halerzy, które złożone zostały do Kasy Oszczędności m. Krakowa na książeczkę nr. 155· 56.

Całość zaś uzbieranej składki **128.470 koron i 62 hal.** Z powyższej sumy wręczone zostały, jak to już w poprzednich sprawozdaniach ogłoszone było, ks. kardynałowi na odnowienie katedry na Wawelu 19.258 koron 8 halerzy, pozostaje zatem 109.212 kor. 54 halerzy, z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu, jak tylko takowy z wojska opróżniony będzie i na Muzeum Narodowe zamieniony zostanie.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej ul. Garncarska l. 15 dnia 26 lutego b. r. między godz. 4 a 8 popołudniu.

Uprasza się usilnie wszystkie osoby posiadające puszki, aby takowe przynieść, lub nadesłać raczyły, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę: »Pozłacana głowa« kom. w 3 aktach, Tadeusza Kończyńskiego, nowość.

Repertuar Teatru Ludowego.

W sobotę: »Zaczarowane koło«, Lucjana Rydla. Pierwszy gościnny występ Wandy Siemaszkowej.

W niedzielę: »W noc lipcową», B. Gorczyńskiego. — Drugi występ W. Siemaszkowej.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Nowe czasopismo chorwackie.** Społeczeństwo chorwackie utraciło w ubiegłym roku dwa najpoważniejsze czasopisma beletrystyczne: zagrzebski *Vijenac* i terajewską *Nadę*, które początkiem r. 1904 przestały wychodzić. Usiłowania całego roku przeszłego były skierowane ku temu, by stworzyć organ, któryby się stał dostojnym spadkobiercą tamtych wytwornych publikacji. Niedawno właśnie zostały te starania uwieńczone powodzeniem, bo najmłodsza generacja literacka w Chorwacji zdołała skupić swe rozprószone siły i przystąpiła do wydawania dwutygodnika literacko-artystycznego pod tytułem *Lovor (Laur)*. Wychodzi on w Zadarze w Dalmacji, a dotychczasowe numery dowodzą, że poziom jego zadowalnia pod każdym względem wymogi nawet bardzo wybrednej publiczności. Rzeczą charakterystyczną i sympatyczną jest, że nowe czasopismo poświęca bardzo wiele uwagi współczesnemu ruchowi literackiemu i artystycznemu w Polsce. Tak zaraz w pierwszym numerze znajdujemy początek charakterystyki Bolesława Biegasa, napisanej przez B. Lovrića, a w drugim wyborną sylwetkę W. St. Reymonta przez Juljusza hr. Benesića, oraz wcale trafną charakterystykę działalności Wyspiańskiego.

Z Królestwa.

Warszawa 17 lutego. (P. a. t.). Onegdaj fabrykanci warszawscy i okoliczni, odbyli konferencję w sprawie polepszenia bytu robotników. Celem usunięcia strejku między innemi proponowano, danie robotnikom wolnego popołudnia w d. 1 maja.

Warszawa 17 lutego. (P. a. t.). Zastępcy przemysłu zebrali się wczoraj na obrady nad środkami, celem poprawy losu robotników i dla omówienia wydarzeń dni ostatnich.

Jednogłośnie uznano, że strejk ogólny podczas którego robotnicy nietylko wstrzymali pracę, ale też postawili żądania natury socjalnej i ekonomicznej, nie jest wynikiem ogólnych stosunków robotników do pracodawców, lecz po większej części uzasadniony jest przyczynami, leżącemi po za aferą działalności pracodawców.

Poprawa tych stosunków robotników do pracodawców możliwą jest przedewszystkiem na podstawie socjalnych reform, które **przyznają obu stronom prawo wolności związków i zebrań,** gdyż w tym wypadku warunki pracy mogłyby być poprawionymi w drodze jawnej ugody, zamiast przez strejk.

Z tymi prawami dla kulturalnego rozwoju ściśle łączy się kwestja, by nauka szkolna dla klas robotniczych uległa poprawie i by nauki udzielano **w języku ojczystym.**

Strzemieszyce 17 lutego. (P. a. t.) Strejk w Zagłębiu Dąbrowskiem trwa dalej. Onegdaj w Sosnowcu Kozacy rozpędzili tłum koło szpitala, który się zebrał na wiadomość o uwolnieniu od cła zagranicznego węgla. Import węgla z Prus jest ogromny. Do Sosnowca nadchodzi dziennie 200 wagonów koksu. Dworca kolejowego strzeże wojsko.

Sosnowiec 17 lutego. (P. a. t.). Onegdaj odbyło się zgromadzenie najwybitniejszych przemysłowców Sosnowca i okolicy, które przeszło bez rezultatu. Strejk trwa dalej i ma trwać jeszcze 14 dni.

Warszawa 16 lutego. (P. a. t.) Według urzędowych danych podjęto w Łodzi pracę w 280 fabrykach. — Nie wszyscy jednak robotnicy zjawili się do pracy.

Z Rosji.

Sobór ziemski.

Petersburg 17 lutego. (Tel. wł.) Sobór ziemski ma być zwołany na 13 marca b. m., w rocznicę śmierci Aleksandra II. Car chce przez to symbolicznie zaznaczyć, że podejmuje akcję uzdrowienia stosunków wewnętrznych w tym dniu, w którym Aleksander II podpisał dekret, nadający konstytucję i zwołujący parlament. (Dekret ten — jak wiadomo — nie wszedł w życie, gdyż Pobiedonoscew skłonił Aleksandra III do zniszczenia go. *Red.*).

Następca Durnowa.

Petersburg 16 lutego. Dyrektor departamentu ogólnego ministerstwa spraw wewnętrznych Watazzi został zamianowany towarzyszem ministra spraw wewnętrznych.

Pobiedonoscew.

Petersburg 16 lutego. (Tel. wł.) Stan zdrowia Pobiedonoscewa pogorszył się tak bardzo, że musiał on powierzyć kierownictwo spraw swemu pomocnikowi Sablerowi.

WOJNA.

Nad rzeką Hun.

Londyn 17 lutego. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Tokio, że 10 szwadronów kawalerji rosyjskiej, które podjęły marsz ku południowi, **poniosły już klęskę**. Mianowicie pod Suntaitse **poległo 500 kawalerzystów rosyjskich**, a drugi oddział, który przeszedł na prawy brzeg rzeki Hun, poniósł także klęskę. Japończycy przeszli do akcji zaczepnej, rozbili konnicę rosyjską i wyrzucili ją za Hunho.

Londyn 17 lutego. (Tel. wł.) Z Dalnego donoszą, że Japończycy zniszczyli wszystkie mosty na Szaho i Hunho, tak, że Rosjanie wobec tego, że lód zaczyna puszczać, nie mogą podejmować operacji ku południowi. Japończycy tymczasem wzmacniają swe szańce i ustawiają na nich ciężkie działa. W ostatnich dniach ostrzeliwali oni pozycje rosyjskie z dział oblężniczych, przewiezionych z pod Portu Artura.

Z Portu Artura.

Petersburg 16 lutego. (Urzędownie). Poseł rosyjski w Pekinie Lassar telegrafuje pod datą 11 b. m., że Japończycy chcieli zmusić osoby prywatne do opuszczenia Portu Artura, aby wejść w posiadanie ich majątku. Rząd rosyjski zaprotestował przeciw temu u rządu japońskiego za pośrednictwem ambasadora francuskiego.

Stössl

Port Said 16 lutego. Jenerał Stössl przybył tu onegdaj wraz z 537 oficerami z Portu Artura, oraz z żołnierzami rosyjskimi, którym pozwolono powrócić i odjechał na pokładzie okrętu »św. Mikołaj« do Odessy.

Hohenzollern na wojnie.

Berlin 17 lutego. (Tel. wł.) Fryderyk Leopold pruski udał się wczoraj do Petersburga, aby się przedstawić carowi. Wiezie on list własnoręczny cesarza Wilhelma do cara. W Petersburgu zabawi kilka dni, potem pojedzie do Genui, a stąd okrętem do Tiensinu i dalej do głównej kwatery rosyjskiej.

Dzienniki tutejsze wypowiadają zdanie, że ks. Fryderyk przybędzie na plac wojny już po ukończeniu wojny.

Grippenberg.

Moskwa 17 lutego. Jenerał Grippenberg przybył tu wczoraj w południe i pojechał w dalszą drogę do Petersburga.

Trzecia eskadra rosyjska.

Kopenhaga 16 lutego. Dwie duńskie łodzie torpedowe czekają koło Giedzer na III-cią eskadrę rosyjską i przeprowadzą ją przez wody duńskie.

Z Rady państwa.

Wiedeń 16 lutego. Między interpelacjami zgłoszonemi dziś w Izbie panów, znajduje się interp. Daszyńskiego w sprawie postępowania władz politycznych wobec Kasy chorych w Kołomyji.

Minister skarbu Cosel odpowiada na kilka interpelacyj, poczem Izba przystępuje do dalszego ciągu rozpraw nad budżetem.

Pos. Soukup omawia obszernie sprawy agrarne i żąda, aby nie zawierano konwencji weterynaryjnej z Rosją i państwami bałkańskiemi.

Po przemowie pos. Tamboszego, który przedstawił życzenia Włochów, przemawia pos. Baumgarten.

Mówca wita z zadowoleniem oświadczenie prezydenta min. zwłaszcza co do stosunku do Węgrów. Uważa za obowiązek wszystkich posłów popieranie rządu. Spodziewa się, że uda się obecnie zawrzeć z Węgrami silniejszą i sprawiedliwszą ugodę niż w r. 1867. Apeluje w końcu do Niemców i do Czechów, aby dla dobra ojczyzny zawarli trwały pokój.

Pos. Pacher domagał się wczesnego zerwania stosunku pomiędzy Austrją a Węgrami.

Na tem dyskusję zamknięto i wybrano mowców jeneralnych: *pro* Schöpfera i *contra* Baxę.

Wiedeń 17 lutego. We wczorajszej dyskusji przemawiali jeszcze poseł Pacher i Baxa, poczem po przemówieniu pos. Romańczuka, który polemizował z onegdajszą mową posła Starzyńskiego, przekazano budżet komisji budżetowej i przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, do sprawozdania komisji o przedłożeniu rządowem, dotyczącem refundacji. Po przemówieniu referenta pos. Steinwendera prezydent przerwał obrady.

W zapytaniu do prezydenta Izby poseł Breiter porusza kwestję, że rząd podobno nie ma wcale zamiaru wykonać dróg wodnych.

Byłoby to dotkliwym ciosem, szczególnie zaś Koła polskiego, które w całym kraju się chwaliło, że drogi wodne należy uważać za zdobycz narodową...

Prezydent przerywa mówcy i wzywa go do ograniczenia się do zapytania.

Poseł Breiter: Dlatego Koło polskie także głosowało z lekkiem sercem za budową koleji alpejskich. Naraz te zdobycze narodowe.

Prezydent ponownie przerywa mówcy.

Pos. Stein: Daszyńskiemu pozwalają mówić pół godziny, a innym nawet kilku minut nie wolno.

Pos. Breiter: Także w innych krajach, szczególnie na Morawach i Śląsku, ta zmiana zapatrywań rządu wywołała wielkie zaniepokojenie. Zapytuję więc prezydenta Izby, czy jest skłonnym pomówić z prezydentem gabinetu, by tenże wyłuszczył swe stanowisko w kwestji kanałowej na najbliższem posiedzeniu Izby.

Prezydent oświadcza, że pozostawia to mówcy, by sprawę podniósł w formie interpelacji do rządu.

Nagle rozeszła się po Izbie wiadomość, że w sali marmurowej hr. Sternberg obił wiedeńskiego korespondenta *Narodnich Listów*, ces. radcę Peniżka.

Pos. Kramarz oświadcza: Właśnie byłem świadkiem smutnej sceny. Hr. Sternberg, który na ostatniem posiedzeniu miał czoło zarzucić całemu czeskiemu dziennikarstwu przekupność, obecnie dał się porwać do znieważenia zastępcy *Narodnich Listów*, który spełniając swój obowiązek, na zawartą w mowie tej insynuację odpowiedział w swym dzienniku. Sternberg bił po głowie laską korespondenta Peniżka! (Głosy: Napadł go z tyłu!) Tak jest, z tyłu, a następnie pośpieszył do lokalu, do którego dziennikarzom wstęp jest wzbroniony. (Głosy: Słuchajcie!) Nie chcę dłużej się rozwodzić nad tym postępkiem. Smutnem jest, iż zdziczenie w życiu publicznem tak daleko doszło i że właśnie reprezentant narodu czeskiego tak daleko się posunął.

Zapytuję tylko prezydenta, czy gotów jest wyrazić ubolewanie z powodu tego zajścia, ponieważ sądzę, że prezydent jest tu najwyższą władzą i stoi na straży porządku i dobrych obyczajów w tym gmachu. (Potakiwanie). Możemy przynajmniej żądać, by prezydent objawił swe w tej sprawie zapatrywanie.

Pos. Glöckner: Należy zbadać stan umysłowy Sternberga!

Prezydent Vetter: Rozumie się, iż muszę jak najgłębiej ubolewać, że członek tej Wysokiej Izby dał się porwać do czynnego znieważenia zastępcy prasy w tym gmachu. Niestety nie mam żadnych środków, by podobnym zajściom zapobiedz i muszę pozostawić zaatakowanemu, by wezwał owego posła przed sąd.

Pos. Glöckner: Ten człowiek nie jest normalny! On może jutro kogoś z nas zabić!

Prezydent zamknął posiedzenie, naznaczając następne na dzisiaj.

———

Afera hr. Sternberga.

Wiedeń 17 lutego. O aferze hr. Sternberga z p. Peniżkiem donosi jedna z korespondencyj lokalnych:

Hr. Sternberg już pop. opowiadał, że chce obić korespondenta *Nar. Listów* i około wpół do 5-ej popoł. oświadczył posłom Grekowi, Sylva-Tarouca i kilku innym: „Kto idzie ze mną przypatrzeć się, jak dam Peniżkowi w twarz?“ Posłowie uważali to za żart.

W rzeczywistości jednak Sternberg pośpieszył do sali marmurowej, w której znajdował się Peniżek, rozmawiający z innymi dziennikarzami. Sternberg zaszedł z tyłu tak, że Peniżek nie mógł go widzieć i uderzył pięścią, mówiąc: »Dziękuję bardzo!« Następnie Sternberg odwrócił się i prawie uciekając, wpadł do restauracji, skąd przez kurytarz opuścił gmach parlamentarny.

Peniżek i dziennikarze, którzy byli świadkami tej sceny, pośpieszyli za hr. Sternbergiem, wołając: »Tchórz arystokratyczny!« i t. d., nie mogli go jednakże już dobiedz.

Wiedeń 17 lutego. (Tel. wł.) Z powodu wczorajszego zajścia w parlamencie odbędzie się dziś posiedzenie korespondentów i dziennikarzy dla powzięcia uchwały, aby żaden z dzienników na przyszłość nie wymieniał nazwiska pos. Sternberga.

Peniżek wniósł do sądu w Josefstadt skargę na Sternberga o czynne znieważenie, a Izba — o ile nam wiadomo — natychmiast uchwali wydanie pos. Sternberga. — Grozi mu kara co najmniej do 3 miesięcy.

TELEGRAMY.

Ś. p. Ferdynand Szulc.

Praga 16 lutego. Najstarszy członek redakcji *Narodnich Listów* Ferdynand Szulc umarł w 70 roku życia.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 16 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza przyjęcie dymisji hr. Tiszy, oraz rozporządzenie, powierzające hr. Tiszy sprawowanie agend aż do dalszego zarządzenia. Dotychczasowy prezydent i wiceprezydent Izby magnatów zostali zamianowani także na przyszłą sesję.

Nadużycia Francuzów w Kongo.

Paryż 16 lutego. Urzędnik kolonjalny Toquet bawiący w Paryżu na urlopie, został aresztowany z powodu doniesienia, iż dopuścił się strasznych okrucieństw wobec murzynów we francuskiem Kongo. *Matin* donosi, że Toquet w Brazzaville wraz z kilkoma urzędnikami po uroczystości narodowej w dniu 14 lipca kazał związać pewnego murzyna, a następnie włożyć mu **nabój dynamitowy do ust i podpalić**. Innego murzyna kazał Toquet wraz z innymi urzędnikami, zarznąć, a następnie w jego czaszce ugotować rosół i w czaszce podać na stół. Oprócz Toqueta aresztowano w Brazzaville kilku urzędników i wojskowych.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 16-go lutego. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·35, Renta majowa 100·25, Węg. renta koronowa 100·25, Akcje austr. zakładu kredyt. 677·25, Akcje węg. 776·—, Akcje Anglobanku 294·—, Akcje Unionbanku 556·—, Akcje Länderbanku 458·75, Akcje koleji państw. 653 50, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 572·—, Akcje tytoniowe 331·50, Akcje Alpiny 522·—, Losy tureckie 133·75, Ruble 253·50.

NADESŁANE.

Zgubiono 100 koron

między ul. Lubicz (od narożnej restauracji p. Rosenstocka) a placem Matejki, w czarnej portmonetce. — Łaskawy znalazca raczy się zgłosić do Administracji *Głosu Narodu*, (która wskaże adres) — gdzie otrzyma odpowiednie wynagrodzenie.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 października 1904 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano poc. osob. Nr. 31 z Krakowa. — 4.47 rano poc. osob. Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa — 4.53 rano poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza-przystanku.

DO OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia. — 6.43 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa. — 6.50 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu9 (przyjazd 9·55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.19 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa. — 8·22 rano poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej; do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa. — 8.46 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do KOCMYRZOWA. 9·02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa, — 9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Suchyhory i do Kralowan; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna. Przy tym poc. kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy. — 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa. — 11.13 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.— 1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa, 1.30 po poł. poc. osob. 1030 z Podgórza-Płaszowa. 1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-przystanku.

DO SUCHY i OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia. — 1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa, 1.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa DO MOGIŁY i KOCMYRZOWA, 2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa.

DO LWOWA; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan. — 6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa.—6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Podgórza-Płaszowa.

DO STRÓŻ; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza. — 7.40 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa. — 7.51 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 7.55 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa, 8.10 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa, 8.17 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja. — 8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa DO KOCMYRZOWA, 8.38 wiecz. poc. posp; Nr. 1 z Krakowa.

DO ICKAN; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. — 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa, 9.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa. — 11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa.

DO TARNOPOLA; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku do Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa do Rawy Ruski Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec. — 11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa, 11.54 w noc poc. osob. Nr. 1022 z Pogorza-Płaszowa, 12.00 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-przystanku.

DO NOWEGO SĄCZA; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

wprost przechodzące. — 4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 rano poc. osob. Nr. 12 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa. — 5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku, 5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgórza-Płaszowa, 6.07 rano poc. os. Nr. 48 do Krakowa.

Z LINJI TRANSWERSALNEJ przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; 6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa i 6.50 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa.

Z ICKAN; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyą z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa; — 7.19 rano poc. mięsz. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa; 7.30 ran. poc. m. Nr. 412 do Krakowa.

Z WIELICZKI: 7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa i Mogiły: 45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-przystanku; 7.58 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-Płaszowa. 8.10 rano pociąg osobowy Nr. 32 do Krakowa.

Z OŚWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.—8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa. — 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia; w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. — 10.28 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku. — 10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa.

Z OŚWIĘCIMA; połączenia: z Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa. — 10.57 przed poł. poc. mięsz, Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa. — 11.10 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa.

Z WIELICZKI; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia. — 10.05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa i Mogiły: 1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa, 1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa.

Z TARNOPOLA; połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz, Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu do Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż — 2.24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa.

ZE LWOWA; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu. — 4.17 po poł. pociąg osob. Nr. 1011 do Podgórza-przystanku, 4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa.

Z LINII TRANSWERSALNEJ; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. — 6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa, 6.25 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki. — 7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa: 8.54 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku, 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa, 9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 34 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii. — 8.31 wiecz. poc. pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa, 9.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsk; od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże. — 10.35 ran; pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa. — 10.45 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Krakowa.

Z RZESZOWA; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; wTarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki. — 10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku. — 10.7 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa. — 11.00 w nocy pociąg osobowy Nr. 46 do Krakowa.

Z NOWEGO SĄCZA przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchyhory; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Cierpienia żołądka, nudności, nienormalne trawienie, brak apetytu, palenie w piersiach (zgaga), rozdęcie, zatwardzenie, kurcze żołądka, nie powinny być nigdy zaniedbane. Tysiące listów dziękczynnych chwali w powyższych wypadkach

Fellera przeczyszczające pigułki rumbarbarowe

z marką ***„ELSA PILLEN.“*** *Rullon zawierający 6 pudełek kosztuje franko K. 4 za pobraniem poczt. lub poprzedniem nadesłaniem kwoty i fluid FELLERA z marką* ***„ELSA FLUID“*** *12 małych flaszek lub 6 podwójnych K. 5 franko.*

Do nabycia u ***E. V. FELLER,*** *Stubica, Elisabetplatz Nr. 50 Kroacya.*

Tylko co wyszły z druku dwie prace:

Ks. Augustyna Błachuta

Kanonika Regularnego Lateraneńsk.

Mało znany przywilej Piusa IX. dla Polski.

Cena 30 hal., z przesyłką 40 hal.

Kanonicy Regularni Laterańscy w Polsce Czciciele Maryi.

Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Do nabycia w KSIĘGARNI KATOLICK.

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).

Pokój z przedpokojem

na parterze w oficynie na żadanie z wiktem, dla pp. Studentów każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość u właściciela 258

ulica Długa 44 I p.

Zarząd gospodarczy

w Szczyrzycu, poczta Szczyrzyce

ma kilkanaście cent. metr. nasienia

Koniczu czerwonego

własnej produkcji, wolnego od kanianki po cenie 150 K. za 100 kil., oraz kilka wagonów

ziemniaków

bardzo dobrych do jedzenia po 4 K. za 100 kil. stacja Dobra do sprzedania.

Przyjmę w dzierżawę

dom o 3 pokojach z kuchnią i od 4—6 morg. gruntu dobrego około domu. Gal. zach., kościół blisko. Warunki i termin do 15go marca r. b. Adres poda Adm. „Głosu Nar.“ 294

Proszę czytać!

ślusarz-mechanik,

ze średniem gimnazjalnem wykształceniem, biegły w polskim i niemieckim języku i biurowych pracach, prosi o odpowiednie zajęcie. Łaskawe oferty pod lit. Z. Ł. 77 przyjmuje Adm. „Głosu Narodu.“ 300

Zarząd pasieki

Antoniego Kraińskiego

w Jezierzanach ad Czortków

wysyła wyborny kuracyjny lipcowy

miód

w 5 kil. blaszankach wszystko opłatnie po cenie 7 kor. i miody pitne i owocowe odszczególnione na kilku wystawach w 5 kil. blaszankach w cenie od 6,20–6.80 kor. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

Ociemniały kelner

wskutek utraty wzroku, pozbawiony możności do pracy, zwraca się wraz ze swoją rodziną, której nie może wyżywić, do ludzi miłosiernych, z prośbą o pomoc. — Adres wskaże, ewent. przyjmie datki Administracya „Głosu Nar.“ 319

HANDEL DELIKATESÓW

łakoci, win i towarów korzennych, z komfortem urządzony,

dobrze idący, przy najruchliwszej ulicy, w jednym z większych miast, z powodu zmiany stosunków familijnych i wyjazdu właściciela, ***jest zaraz do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami,***

Bliższa wiadomość w dziale Inseratów »Głosu Narodu«. 265

Znane jako najlepsze

korczyńskie wyroby lniane i bawełniane, bez konkurencyi najtaniej! sprowadza się z pierwszego źródła przez

Dom wysyłkowy M. Goneta w Korczynie p. loco.

Specyalności: korczyńskie płótna domowe i weby czysto lniane własnej manipulacyi (ręczne weby] tudzież płótna damastowe na obrazy, serwety, prześcieradła, ręczniki, dymy, drelichy, chusteczki do nosa, tylko w najlepszych jakościach. Tudzież najlepsze materye bawełniane na ubrania męskie, prawie do niezużycia w różnych kolorach, wyborne gatunki płótna na pościele. Rzetelna usługa tylko dobrymi towarami przedniej dobroci. Wysyłka prywatnym za zaliczką. Cenniki oraz próbki darmo. powinno się jednak artykół odnośny bliżej oznaczyć oraz podać, na co ten towar ma służyć.

Dom wysyłkowy M. Goneta w Korczynie p. loco.

CZYTAJCIE i PODZIWIAJCIE!



Tylko do świąt Wielkanocnych jestem w możności podać tę cenę.

Skutkiem nadzwyczaj korzystnego kupna, jestem w stanie garnitur, który zresztą 14–15 złr. kosztuje, przesłać za pobr. 8 złr.

Ten wspaniały **garnitur na łóżko** składa się z dwóch wielkich kap i jednej wielkiej serwety na stół, w pięknych, czerwonych lub zielonych kolorach, ozdobione gustowną, secesyjną girlandą — pod gwarancją bez błędu i kosztuje tylko **8 złr., (16 K.)**. — Każdemu nabywcy musi sprawić ten garnitur wielką przyjemość, a komu taniość nie sprawi niespodzianki, niechaj zwróci towar, a pieniądze otrzyma natychmiast z powrotem. — Codziennie setki powtórnych zamówień. 198

Pierwszy morawski towarowy dom eksportowy

Juliusz Hoitasch, Göding Nr. 35 (Morawy).

Mając za sobą długoletnią praktykę w ***irrygacyi*** *pól i łąk najnowszymi systemami w W. Księstwie Poznańskiem i na Pomorzu, tak w polskich jak i niemieckich majątkach używanymi, jak niemniej wykonywanie wszelkich pomiarów, niwelacyi, kosztorysów drenarskich, parcelacyi, szkicowania i kartowania terytoryalne,*

daję wszelką gwarancyę

za rzetelne, sumienne, fachowe, a tanie wykonanie

wszelkich prac w zakres wyż wymieniony wchodzących.

Józef Andrzejowski

Inżynier-Miernik.

Kraków, ulica Długa l. 43, II. piętro. 172

Darmo i opłatnie Wysyła na żądanie próbki i cennik

wyrobów tkackich

Michał Męsowicz TKALNIA w KORCZYNIE.



Tysiące podziękowań z całego świata zawiera objaśniająca i pouczająca książka *Poradnik domowy o balsamie i maści babkowej aptekarza A. Thierry'ego,* jako *niezbędnego środka.* Przysłanie opłatne tej książeczki następuje po otrzymaniu 35 hal. (także w markach poczt.). Zamawiający balsam otrzymuje tę książeczkę gratis. 12 małych lub 6 dużych flaszeczek kosztuje 5 kor., 60 małych lub 30 dużych flasz. 15 kor. opłatnie wraz z paczką, 2 słoiki maści babkowej wraz z paczką kor. 3·60. Proszę adresować: 3401

Aptekarz A. Thierry, *Pregrada, Rohitsch-Sauerbrun.*

Podrabiających i sprzedających naśladownictwa moich jedynie prawdziwych preparatów sądownie ścigać będę.

Największy Zakład Pogrzebowy JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331. Filja **ul. Kopernika l. 6.**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwią sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Piękny biust.



Pełne, pięknie ukształtowane piersi są niezbędne dla każdej kobiety, która dba o swój wdzięk, która chce się podobać i pragnie być uwielbiana. — Ażeby osiągnąć ten skutek w przeciągu 1 miesiąca bez kuracji i zastosowywania licznych szkodliwych i zawsze bezskutecznych tajemniczych środków — nie ma nic lepszego nad sławne

mydło Adonisa (skoncentr. mydło ziołowe)

sporządzone z wyciągu 72 ziół. Jedyny nieszkodliwy preparat, wygodny sposób użycia, doskonały w skutkach, przeszło 10.000 listów dziękczynnych. Proszę zrobić próbę, a będziecie zdumieni jego działaniem. Nadaje się zarówno dla młodszych dziewcząt jak i dla starszych z nierozwiniętemi, lub wskutek słabości, zanikłemi piersiami.

Mydło Adonisa dostarcza się wraz z dokładnym sposobem użycia w sztukach po 250 gramów. Cena za pudełko z 3 sztukami 10 K. 6 sztuk 16 K. 12 sztuk 30 K. opłatnie i wolne od cła za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem kwoty. — Zamówienia należy adresować do jedynego fabrykanta 281

Lodovico Pollak, Mailand (Medyolan Włochy).

Opłata listów 25 h. Karty koresp. 10 h. Korespond. we wszyst. język.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudella“.

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Niecomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. — Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają. 3681 4 16

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych.

Do nabycia we Lwowie: w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.

Wózki resorowe

odznaczone na wystawie metalowej

wykonane według najnowszych zagranicznych wzorów, lekkie i silne, stosowne również na górskie drogi na pare lub jednego konia, po **cenach najniższych** poleca

PRACOWNIA POWOZÓW

Jana Szymskiego

(dawniej A. Meissner)

w Krakowie, pl. Matejki 4.

Przyjmuje także obstalunki na nowe powozy i wózki, oraz podejmuje się odnowienia tychże po cenach umiarkowanych, na termin ściśle oznaczony. 279

Dochód wysoki

przez sprzedaż nowego dzieła, które w obcych językach przeszło milion sprzedano, mogą osięgnąć zastępcy. Zgłoszenia do 290

H. Wulfers Kolonia n. Renem.

Interes fabryczny

mały, bardzo ładny, wyrobiony, nadający się także dla pań, do odstąpienia (lub zastępstwo za większą kaucją). — Ewentualnie poszukiwany wspólnik z małym kapitałem. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 194



Prawdziwe Harceńskie

KANARKI

polecam: pierwszorzędne **śpiewaki „Rollery“**, o głęboko grubo fletow. długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, sprzedaję po **6** i **8** złr., według udosk. śpiewu **10** złr. za sztukę; również **Samiczki harceńskie** do spustu po 1 i 1.50 złr. — Wysyłam na prowincje odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia **6 dni próby**, wymiana dozwolona. — Mrówcze jajka litr 60 cent. i mole dla słowików.

JAN SZUFA Kraków,

Florjańska l. 38, I. p. oficyny.

Młody człowiek

udziela lekcji niemieckiego języka: ul. Stolarska 6, II. p. na prawo, od 12—1 i od 3—5. 307

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.
W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem St. Szembeka.